

# Kazimierz Majdański

---

## Nadprzyrodzone źródła rozwoju życia małżeńskiego

---

Studia nad Rodziną 11/1-2 (20-21), 43-57

---

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

abp Kazimierz MAJDAŃSKI

## NADPRZYRODZONE ŹRÓDŁA ROZWOJU ŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO<sup>1</sup>

„Religijny charakter małżeństwa i jego subtelne podobieństwo do miłości i łączności, jaka zachodzi między Chrystusem i Kościołem, domaga się od oblubieńców, by małżeństwo zbliżyło ich jak najbardziej do tego arcywzoru”. – Pius XI.

„Nie zbadano jeszcze dotąd całego duchowego bogactwa małżeństwa, a zwłaszcza nie scharakteryzowano go dostatecznie jako p o w o ł a n i a. Nie określono dotąd dostatecznie tej s z c z e g ó l n e j świętości, do jakiej powinno małżeństwo normalnie doprowadzić”. – A. Christian.

Pełny rozwój życia małżeńskiego chrześcijan, źródła, prawa i perspektywy tego rozwoju, są w pełni widoczne dopiero w wymiarach nadprzyrodzonych (w niczym zresztą nie umniejszających wartości przymiotów i praw przyrodzonych instytucji małżeńskiej). Zarówno bowiem w teoretycznych rozważaniach, poświęconych ustaleniu zasad i norm chrześcijańskiego życia małżeńskiego, jak i w konkretnym przeżywaniu małżeństwa – dopiero przyznanie właściwej roli jego religijnym wartościom i zgłębienie (w dostępnych rozmiarach) nadprzyrodzonej rzeczywistości małżeństwa może zapewnić pełne ujęcie warunków rozwojowego przebiegu procesów życia małżeńskiego. – „Gdy teologowie i myśliciele uoaczną zasady religijne i witalne wymagania prawdziwego małżeństwa [...], zostawiając na uboczu argumentację «apologetyki» lękliwej i powierzchownej, pozostającej na płaszczyźnie czysto przyrodzonej (społecznej, politycznej, uczuciowej), środowiska chrześcijańskie ukażą światu, że małżeństwo jest dziełem Boga i że, tak przeżywane, prowadzi człowieka do wspaniałego rozwoju duchowego”<sup>2</sup>. W tym więc znaczeniu – jako właściwe dopełnienie i uwień-

<sup>1</sup> Artykuł opublikowany w: AK 1960, R. 52, t. 60, z. 307, s. 233-245.

<sup>2</sup> A. Christian, *Ce sacrement est grand – témoignage d'un foyer chrétien*, Paris 1953, s. 13 n.

czenie wszelkich rozważań na temat ewolucji życia małżeńskiego – sprawa zasługuje na odrębne jej potraktowanie.

Będziemy usiłowali naświetlić zagadnienie poprzez ujęcie małżeństwa jako drogi doskonałości chrześcijańskiej, a więc świętości. Tak bardzo znane, że niemal oczywiste, prawo istotnego związania pojęcia postępu i rozwoju z pojęciem doskonałości, aktualne w obecnych rozważaniach, wymagać może tutaj co najwyżej zwięzłego przypomnienia, które stanowić będzie wprowadzenie do właściwych rozważań na temat nadprzyrodzonych źródeł rozwoju życia małżeńskiego, ujętych w rozdział: małżeństwo drogą doskonałości. W końcowej zaś części chcielibyśmy – w miarę możliwości – dostrzec wytyczne dla teoretycznych (doktrynalnych) i praktycznych (duszpasterskich) zadań teologii wobec współczesnego małżeństwa.

### **Ewolucja – wewnętrznym prawem zdobywania świętości**

Nie trzeba właściwie przypominać powszechnie znanej prawdy o istotnym powiązaniu, łączącym pojęcia świętości i postępu. Przypomniane przez Chrystusa Pana prawo miłości (a przecież właśnie miłość jest „węzłem doskonałości” – Kol 3,15) brzmi wszakże: „Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej” (Łk 10,27). Miłość musi wzrastać, jak ziarno gorczycy (por. Mt 13,31 n) i musi wzbogacać, jak dobrze wyzyskane talenty – i to pod sankcją surowego wyroku (por. Mt 25,26 n). Św. Tomasz powie: „Jeśli by ktoś nie chciał b a r d z i e j miłować Boga, nie czyniłby zadość wymaganiom miłości”<sup>3</sup>. Ma to być właściwie rozwój bezkresny, skoro jego miarą jest nieskończona doskonałość Ojca (por. Mt 5,48) i skoro nawet święty ma się jeszcze bardziej uświęcać (por. Ap 22,11)<sup>4</sup>. Przeciętność i „letniość” są wykluczone (por. Ap 3,16).

Ciągły tedy postęp, ciągły pochód naprzód – jest prawem niezmiennie panującym na drogach Bożych. „Nie postępować na drogach Bożych, znaczy po prostu cofać się” – stwierdza św. Bernard z Clairvaux wraz z wszystkimi mistrzami życia wewnętrznego. Taka właśnie jest natura procesu doskonalenia. – „Istnieje obowiązek postępu, tak jak istnieje naturalne prawo wzrostu. Gdy dziecko nie rośnie, staje się karłem”<sup>5</sup>.

Co więcej, prawo postępu w doskonałości jest prawem postępu przyspieszonego.

<sup>3</sup> In Mat 19,12.

<sup>4</sup> Por. także: Ef 4,15; Kol 1,10; Hbr 6,1; 1P 2,1; 2P 3,18 i in.

<sup>5</sup> R. Garrigou-Lagrange OP, Ku doskonałości kapłańskiej, Poznań 1958, s. 51.

– „Im bardziej [doskonalący się] zbliżają się do celu, tym bardziej muszą rósć [...]. Im bardziej ruch naturalny (na przykład spadającego kamienia) zbliża się do swego kresu, tym bardziej przybiera na sile. Łaska zaś działa na podobieństwo natury; ci tedy, którzy znajdują się w stanie łaski, tym bardziej powinni w nią wzrastać, im bardziej zbliżają się do celu”<sup>6</sup>.

Doskonałość więc, świętość i postępowanie – to, w znaczeniu wyżej podanym, synonimy.

Czy wolno w takim kontekście umieścić małżeństwo? I jaką wyznaczyć mu rolę?

H. Barbeau zamieszcza wśród rozważań zatytułowanych *Visages de l'amour* następujące słowa:

„Najstraszliwszą niewątpliwie pokusą ludzi żyjących w małżeństwie jest branie za cel tego, co jest tylko środkiem. Miłość prowadzi do miłości, lecz musi wyjść poza własny krąg, by znaleźć inną Miłość: tę, o której św. Jan mówi, że ją słyszał, widział i że jej dotykał. Trzeba to wiedzieć, by móc być tu wiernym: miłość ludzka jest trampoliną, umożliwiającą doskonalsze osiągnięcie Miłości Bożej. Stan małżeński stawia dwoje ludzi na nowej drodze życia po to, by tą drogą szli”<sup>7</sup>.

Czy to jest poezja, czy rzeczywistość? Czy między pojęciem doskonałości chrześcijańskiej, „doskonałości miłości”, doskonałości więc – to jest już zupełnie jasne – i m p l i k u j ą c e j s t a ł y r o z w ó j i p o s t ę p, istnieje pomost, a nawet ścisły związek? – Oto, co należałoby bliżej rozważyć.

### Małżeństwo drogą doskonałości

Wydaje się wskazane danie odpowiedzi na wyżej postawione pytania w dwóch etapach: w pierwszym, dość jeszcze ogólnym, ale podstawowym i, co więcej, nasuwającym niejedno nieporozumienie, należałoby może nasświetlić sprawę powszechności powołania do życia doskonałego; w drugim, korzystając ze zdobytych założeń, rozwinąć by można było już samo zagadnienie doskonałości małżeńskiej.

#### 1. Doskonałość – powołanie powszechne

Gdy św. Paweł pisał: „Wola Bożą jest uświęcenie wasze” (1Tes 4,3) oraz: „Wybrał nas w Nim przed założeniem świata, abyśmy stali się świętymi i niepokalanymi w miłości przed Jego obliczem” (Ef 1,4), słowa te odnosił do ogółu chrześcijan, bez rozróżniania stanów i – co za tym idzie – bez zastrzegania prawa świętości na korzyść jednego z nich. Podobnie zresztą

<sup>6</sup> Św. Tomasz, In Hbr 10, s. 1-15 passim.

<sup>7</sup> H. Barbeau, *Visages de l'amour*, Paris 1953, s. 51 n.

jak Pan Jezus, nawołując do doskonałości na wzór Ojca i przypominając największe przykazanie – miłości, nie wykluczał nikogo z tych przywilejów i obowiązków zarazem (istotna różnica w porównaniu z radami, dawanymi warunkowo niektórym tylko ludziom – por. Mt 19,12 i 21).

Tymczasem nieporozumienia w tej dziedzinie idą – przynajmniej praktycznie – daleko. Ujęcie doskonałości chrześcijańskiej jako przywileju, zastrzeżonego ekskluzywnie dla elitarnych, nielicznych jednostek, i to raczej tych, które mają możliwość iść drogą zakonnego powołania, jest, jak się wydaje, dość powszechne<sup>8</sup>.

Sprawa zasługuje więc na wyjaśnienie, którego św. Tomasz z Akwinu dostarcza, wiążąc właśnie tezę o powszechności zobowiązania do doskonałości z tezą mówiącą o miłości jako istocie doskonałości (a więc: 1° doskonałość polega w sposób istotny na miłości, 2° zobowiązanie do niej jest powszechne). Oto szczegóły:

„Doktor Anielski rozpoczyna traktat, poświęcony w Summie Teologicznej problemowi doskonałości, tym podstawowym pytaniem, do którego zresztą powróci wielokrotnie: Czy doskonałość chrześcijańska pochodzi głównie z miłości? (II-II, 184, 1). Odpowiedź jest twierdząca, gdyż – jak uczy św. Jan – «miłość łączy nas z Bogiem – celem ostatecznym duszy ludzkiej» (tamże; por. 1J 4,16). Istnieją także inne składniki życia nadprzyrodzonego, lecz «doskonałość życia chrześcijańskiego w znaczeniu absolutnym bierze się z miłości, z innych zaś cnót – w sposób względny» (tamże ad. 2). Pierwszorzędna więc rola w doskonałości została zarezerwowana wyłącznie dla miłości.

Doskonałość ta jest – według nauki św. Tomasza – dostępna dla wszystkich chrześcijan, co więcej – obowiązuje wszystkich. Ten drugi wniosek pochodzi z pierwszego. Jeżeli bowiem doskonałość chrześcijańska polega na miłości, to znaczy «głównie na miłości Bożej, a następnie, drugorzędnie, na miłości bliźniego», to odnajdujemy tu tę podwójną miłość, do której się odnoszą głównie przykazania Prawa Bożego (II-II, 184, 3). Wniosek jest więc bardzo jasny: «Doskonałość polega w sposób istotny na miłości» (tamże). Oczywiście więc jest ona równie obowiązująca, jak same przykazania<sup>9</sup>.

A rady ewangeliczne, z którymi związane się decyduje o przynależności do „stanu doskonałości”?

---

<sup>8</sup> „Wielu księży świeckich, patrzących na życie kapłańskie raczej pod kątem widzenia prawnym niż ascetycznym, mówi: nie jesteśmy zobowiązani, tak jak zakonnicy, do ewangelicznej doskonałości [...], ponieważ po prostu nie jesteśmy zakonnikami. Dlatego też niekiedy najlepsi nawet kapłani [...] uważają, że nie zdołają dojść do doskonałości inaczej, jak przez porzucenie swych obowiązków i wstąpienie do klasztoru”. – R. Garrigou-Lagrange OP, *Ku doskonałości kapłańskiej*, dz. cyt., s. 69.

„Doskonałość nie jest bynajmniej równoznaczna z praktyką rad ewangelicznych. Św. Tomasz zauważa, że «miłość Boga i bliźniego nie jest nakazana w jakimś tylko ograniczonym stopniu, tak że to, co ponad miarę, mieściłoby się po prostu w ramach rady» (II-II, 184, 3). [...] Jest tedy rzeczą jasną, że doskonałość, jako wewnętrzny stan duszy, może istnieć niezależnie od praktyki rad. – «Nic nie stoi na przeszkodzie, by byli doskonałymi ci, którzy nie należą do stanu doskonałości (tzn. ci, którzy nie są zobowiązani do wykonywania rad), oraz by ci, którzy nie są doskonałymi, należeli do stanu doskonałości» (II-II 184, 4).

Stan zakorny wymaga «oddalenia wszystkiego, co przeszkadza woli ludzkiej całkowicie się nastawić na służbę Bogu» (II-II 186,4), stan ten bowiem *ex professo* ustala sposób życia, w którym się człowiek ćwiczy i kształtuje do doskonałości miłości; by do niej dojść, trzeba koniecznie oderwać całkowicie wolę od miłości rzeczy tego świata (II-II, 186, 4)<sup>9</sup>.

## 2. Małżeństwo a doskonałość

Sama już powszechność zobowiązania do doskonałości rzuca wyraźne światło na stosunek małżeństwa do doskonałości, skoro wszyscy odkupieni powołani są do doskonałości, a drogą życiową ogółu ludzi jest stan małżeński.

Małżeństwo zresztą zostało określone jako „tajemnica wielka w Chrystusie i w Kościele” (Ef 5,32). Chodzi o sakrament, którym się stało małżeństwo z ustanowienia Chrystusa. Konstytucja instytucji małżeńskiej, zbudowana na prawie miłości, opiera się na wzorze relacji istniejących między Chrystusem i Kościołem (por. Ef 5,21-30). Chodzi przy tym o wzór bez porównania przewyższający w swej treści jakąś tylko zewnętrzną analogię.

„[Ten wielki sakrament jest] ze wszech miar dostoyny, święty, czysty, godny czci – dzięki bardzo wzniosłym prawom, których jest figurą” (ADS).

„Małżonkowie – wspañiałym węzłem małżeńskim nie związani, lecz ozdobieni, i nie zniewoleni, lecz wzmocnieni, – niech ze wszystkich sił dążą do tego, by ich małżeństwo, nie tylko dzięki sile i znaczeniu sakramentu, lecz także dzięki ich nastawieniu i obyczajom, było zawsze żywym obrazem tego życiodajnego zjednoczenia Chrystusa z Kościołem, które jest najdosłójniejszą tajemnicą doskonałej miłości” (CC).

„Dzięki wyniesieniu małżeństwa chrześcijańskiego do godności trwałego symbolu nierozzerwalnej łączności Chrystusa z Kościołem, Bóg zapewnił

---

<sup>9</sup> K. Majdański, *Le rôle des biens extérieurs dans la vie morale d'après S. Thomas d'Aquin* (cz. III: *La pauvreté évangélique*), Vanves 1951, s. 86-91 passim.

swe łaski. Można więc twierdzić, że rodzina chrześcijańska, naprawdę i rzeczywiście chrześcijańska, z a p e w n i a ś w i ę t o ś ć<sup>10</sup>.

A jednak konkretna aplikacja tych prawd natrafia na opory i nieporozumienia, i to nie tylko w dziedzinie praktyki życiowej, ale nawet w samych poglądach na temat małżeństwa.

#### A. Nieporozumienia

Opinia ogółu chrześcijan osłuchana jest oczywiście z prawdą o sakramentalności małżeństwa. Ale właśnie chyba raczej o s ł u c h a n a, niż umiejąca transponować tę prawdę na rzeczywistość życiową. Kto wie zresztą, czy i sam urzędowy przedstawiciel Kościoła nie doznaje trudności w przekazaniu wiernym pełnej treści słów, które właśnie w imieniu Kościoła, w ramach udzielanego nowemu małżeństwu błogosławieństwa, wypowiada, modląc się: *in Tuo amore vivant, crescant et senescant*<sup>11</sup>.

Wydaje się, że u obdarzonych najlepszą nawet wolą nupturientów spotkać można raczej jakby świadomość rezygnowania z tego, co doskonałe, na rzecz tego, co niedoskonałe (nie zaś – m n i e j doskonałe):

„[...] Liczni są ci, którzy wchodząc na drogę życia małżeńskiego, odczuwają w głębi duszy jakiś wewnętrzny niepokój, mniej lub bardziej niejasne uczucie kapitulacji, zgody na sposób życia, który wyraźnie wyrzeka się wspinania ku szczytom. Ci zaś, którzy ich otaczają, zupełnie nie przyczyniają się do tego – ani słowami, ani przykładem – by ich wyprowadzić z błędu”<sup>12</sup>.

Byłoby chyba rzeczą interesującą dokładniejsze zbadanie w tej dziedzinie obiegu opinii środowisk katolickich, wyrażającej się, na przykład, w naszym kraju w atmosferze domowych uroczystości weselnych. Wydaje się, już na pierwszy rzut oka, że bardzo często atmosfera ta przesiąknięta jest nie tylko oparami alkoholu, ale dowcipów, aforyzmów, aluzji i śpiewów (na wsi), nie mających nic wspólnego z pogodnym i radosnym, ale jednocześnie zharmonizowanym z tak wzniosłym wydarzeniem, jak zawarcie przez młodych sakramentu małżeństwa, nastrojem. – Głęboki kontrast między krótkotrwałym przeżyciem religijnym (czy może tylko – dla wielu – faktem religijnym) w kościele a towarzyszącymi mu obyczajowymi przejawami życia towarzyskiego.

Nie jest to oczywiście zjawisko świadczące o szczęśliwym starciu młodych do życia małżeńskiego, które ma im pozwolić „żyć i wzrastać w miłości Bożej”. Doprawdy „zbyt wielu chrześcijan przeżywa małżeństwo w ja-

<sup>10</sup> Pius XII, Przemówienie do młodych małżeństw z 12 VII 1939.

<sup>11</sup> Rituale Romanum, tit. VII, c. 2.

<sup>12</sup> A. Christian, Ce sacrement est grand – témoignage d'un foyer chrétien, dz. cyt., s. 19.

kimś przeświadczeniu, jakoby życie małżeńskie i rodzinne było przeszkodą do zjednoczenia z Bogiem, do postępu duchowego”<sup>13</sup>.

Warto chyba pokusić się o to, by choćby pokrótce prześledzić przyczyny takiego stanu rzeczy.

## B. Przyczyny nieporozumień

Trzeba tu przede wszystkim przypomnieć to, co zostało wyżej powiedziane na temat nieporozumień istniejących w odniesieniu do doskonałości jako powołania p o w s z e c h n e g o. A ponadto?

1° Najogólniejszą i chyba najbardziej oczywistą przyczyną nieporozumień są i tu braki w uświadomieniu religijnym, a przede wszystkim brak oceny zjawisk życia chrześcijańskiego w świetle wiary. Nadprzyrodzona rzeczywistość małżeństwa chrześcijańskiego nie da się przecież dostrzec i przeżyć poza drogą żywej wiary. Zapotrzebowanie na wiarę żywą, świadomą i silną, związaną przy tym z rzetelną wiedzą religijną, nie może tu być rozumiane w sposób płytki i ogólnikowy. Miałoby to – i rzeczywiście ma – daleko idące następstwa życiowe, których może jakąś smutną syntezą bywa praktyczny rozdział „wiary” (powierzchowej i słabej „wiary bez uczynków”) od życia, i to właśnie od życia małżeńskiego w szczególności.

W takich warunkach żądanie świętości brzmi obco i dziwnie, wywołuje zarzut „przesady”. Ale gdzież przebiega w takim razie owa dolna granica, wyznaczona przez tzw. „realizm życiowy”, na który się tak chętnie tu różne opinie powołują? – Nie wydaje się, by mogła ona praktycznie wytyczać istotne różnice między poziomem życia chrześcijanina i człowieka nie ochrzczonego.

2° Jednym z objawów, związanych z owym praktycznym rozdziałem między wiarą a życiem małżeńskim i rodzinnym, są – nie wiadomo czy jako skutki owego podziału, czy raczej jako jego przyczyny błąkające się ciągle – odpryski manicheizmu. Uleganie tym tendencjom każe sądzić, że skoro małżeństwo wiąże człowieka z rzeczywistością materialną, fizyczną, cielesną, to skazuje tym samym na duchową przeciętność. Tym więcej, że pozory łatwo tu mylą:

„Pozory są tu przecież często wręcz deprymujące, to, co bardzo ludzkie, oblega ze wszystkich stron. Troski i radości – wszystko współdziała, by zdezorientować i wywołać wrażenie, że człowiek pogrąża się w materii”.

I tutaj właśnie ratuje wiara. – „Trzeba się temu życiu oddać w pełni, będąc uzbrojonym w wielką wiarę – wiarę w przemieniającą potęgę łaski

<sup>13</sup> Tamże, s. 35.



sakramentalnej. Wtedy nawet to, co ludzkie, dźwiga ku Bogu. Gdy się przeżywa małżeństwo w tym duchu, nie doznaje się tego bolesnego i tragicznego rozdziału”<sup>14</sup>.

3° Wśród bardziej konkretnych przyczyn nieporozumień wskazalibyśmy chętnie przede wszystkim na zjawisko, które słynny francuski duszpasterz rodzin, ks. H. Caffarel, charakteryzuje w sposób następujący:

„Każda epoka ma swój typ świętości. W okresie narodzin Kościoła, w ciągu trzystu lat, męczennicy składali świadectwo krwi. Po okresie przesładowań zjawili się eremici i tysiące ojców pustyni, którzy zresztą wkrótce zaczęli się skupiać. I oto w ciągu wieków szkołami świętości są klasztory. (Należy zresztą zauważyć, że nowe formy świętości nie rugują poprzednich, lecz niekiedy, przystosowując się do potrzeb czasu, przyćmiewają je). Gdy w wieku XIII chrześcijaństwo egzystuje w warunkach pełnych wygód, gdy kościoły i klasztory są bardzo czczone i bogato uposażone, świętość przyjmuje – wraz z powstaniem zakonów żebrzących – postać ubóstwa. W epoce renesansu wypowiada się ona w wielkim zapale misyjnym, który wiedzie zakonników ku nowo odkrytym częściom świata i zresztą – w kierunku czterech jego stron. Wkrótce potem mnożą się zgromadzenia założone dla opiekowania się wszelką nędzą – fizyczną i moralną: chorymi, sierotami, starcami, nauczaniem dzieci itd. W wieku XIX zaczynają wyjeżdżać na dalekie misje kobiety. Czyż nie wolno sądzić, że wiek XX otwiera epokę świętych świeckich – małżonków?”<sup>15</sup>.

To nie jest i nie będzie świętość łatwa (żadna świętość nie jest zresztą łatwa), ale jest i będzie konieczna jako świętość wszechobecna we współczesnym świecie, a więc jako *conditio sine qua non* uchrześcijania świata:

„Tu leży całe zagadnienie: czy będziemy mieli świętych świeckich: [...] robotników, chłopów, kierowników przemysłu, którzy byliby święci; polityków, którzy byliby święci; artystów, którzy byliby święci? – Którzy byliby święci i którzy by się stali misjonarzami, a może męczennikami?”<sup>16</sup>.

4° O doskonałości i o drogach do niej pisali dotąd na ogół tylko duchowni i to raczej duchowni-zakonnicy. Zjawisko naturalne. Również i na przyszłość na pewno głównie z tych szeregów będą się rekrutować mistrzowie życia duchowego. A jednak pewien w tej dziedzinie jakby ekskluzywizm w stosunku do katolików świeckich, czy może raczej po prostu ich dotychczasowa tutaj nieobecność, musiały mieć swe następstwa. Licząc się naj-

<sup>14</sup> Tamże, s. 31.

<sup>15</sup> H. Caffarel, *Signes des temps - signes de grâce*, „L'Anneau d'Or” 1949, nr 30, s. 414.

<sup>16</sup> Tamże.

zupełniej z naukowym przygotowaniem i z łaską stanu teologa, idącego jednak w życiu osobistym drogami innego, niż jego świeccy bracia, powołania, wolno zapytać, czy ci świeccy znajdują w jego pracach dostatecznie konkretne i dostosowane do ich drogi życiowej wskazania?

Wypowiedzi świeckich na ten temat zdają się wskazywać na ich wielkie w tej dziedzinie, a nieomal zupełnie nie zaspokojone, zapotrzebowania. I trzeba uznać za objaw wielce pozytywny, gdy wśród pozycji traktujących o życiu wewnętrznym ludzi świeckich, znajdują się wypowiedzi ich samych. (Za typowy można by tu chyba uznać w dziedzinie ogólnej ascetyki człowieka świeckiego – przykład, tak chętnie czytanego i komentowanego, Guy de Larigaudie<sup>17</sup>). Zagadnienia z dziedziny świętości życia małżeńskiego w sposób wybitnie udatny przedstawiane są przez świeckich – obok teologów m.in. na łamach francuskiego „L'Anneau d'Or” lub w tamtejszych wydawnictwach specjalnych, zwłaszcza w Éditions Familiales de France.

5° O ile wyżej wymienione zjawiska można uznać za objawy potrzeb umiejętnego transponowania przez ludzi świeckich zasad wiary na zjawiska życiowe, o tyle nie mniej ważną wydaje się sprawa wypracowania przez znawców życia wewnętrznego jasnego systemu konkretnych zasad teologiczno-ascetycznych dla ludzi świeckich w ogóle, a dla małżonków w szczególności. Istniejąca sytuacja zgłasza w tej dziedzinie zapotrzebowania bardzo pilne.

„Życie duchowe w małżeństwie zupełnie nie zostało wyjaśnione przez niezliczone pokolenia, które przecież przygotowały świętych Bożych. Nadaremnie poszukiwałby ktoś w literaturze chrześcijańskiej, poświęconej małżeństwu, odpowiednika takich arcydzieł, jak «Naśladowanie Chrystusa», «Wstępowanie na Górę Karmel» czy «Twierdza wewnętrzna»... Na temat życia małżeńskiego i rodzinnego mamy raczej zaledwie tylko nieco zwierzeń nieszczęśliwych małżonków, którzy się uświęcili niezależnie od swego partnera, a niekiedy nawet p o m i m o niego. Ciągłe jeszcze oczekiwane są prace na temat rodziny chrześcijańskiej, w której mąż, żona, dzieci, tworząc prawdziwą wspólnotę duchową, przeżywaliby integralnie i we wszystkich normalnych perspektywach powołanie małżeńskie. [...]

Istnieją ludzie, którzy nie poznali dostatecznie jasno specyficznego charakteru swego powołania i usiłują przeżywać w małżeństwie co do litery ascetykę «Naśladowania», Taulera, lub nawet tych małżonków, którzy zostali w pewnej mierze celibatariuszami. Stary przesąd, przeciwstawiający

<sup>17</sup> Charakterystyczny szczegół: ostatnio ukazała się praca pt. In fremdem Landeklege zur Laienspiritualität (Freiburg-Colmar. Alsatia-Verl., s. 279). Autorką jest L. Alvarez, mistrzyni Wimbledonu. Swoją „ascetykę człowieka świeckiego” opiera ona właśnie na życiu G. de Larigaudie. - Por. K. Pauspertl SJ, Bücherschau, „Der grosse Entschluss” 1959, nr 15, s. 131 n.

sobie wartości materialne i duchowe, zachęca ich do tego. Toteż ludzie ci usiłują, w takim stopniu, w jakim to jest tylko możliwe w małżeństwie, uprawiać życie wewnętrzne samotnie i możliwie rozdzielić to, co ludzkie, od tego, co duchowe [...]. Usiłują zrealizować paradoks przeżywania małżeństwa (powołania *par excellence* «wcielonego» i bardzo ludzkiego) na podobieństwo innych powołań, bardziej wyłącznie duchowych, bardziej samotnych. Sądzi się bowiem, że jest to jedyny ideał, dany chrześcijaninowi”<sup>18</sup>.

Z braku tego rodzaju pomocy wynikają trudności związane z koniecznością samodzielnego odnajdywania przez każde, obdarzone najlepszą wolą, małżeństwo dróg swego powołania. Możliwość nieporozumień jest przy tym duża, skoro istniejące pomoce przeznaczone są na ogół dla innych powołań – dla ludzi żyjących w celibacie, dla osób duchownych. Łatwo na skutek tego o sugestię, że jest to jedyna droga uświęcenia. Łatwo o zamiar pogodzenia z sobą dwóch różnych powołań. Praktyczne niepowodzenie takiej sztucznej syntezy z wszystkimi tego niepowodzenia konsekwencjami jest zrozumiałe<sup>19</sup>.

Pozostawałaby pomoc kierownictwa duchowego. Ale przecież i ono potrzebuje światła dojrzałych badań teologicznych i ono więc odczuwać musi dotkliwie istniejące w tej dziedzinie luki.

Charakteryzuje się przy tym niekiedy – zauważmy to na marginesie – owe luki jako skutek obracania się w nauce o małżeństwie „w minimalistycznych ramach teologii moralnej i – może jeszcze – socjologii, zaniedbując dogmat i ascetykę”.

Zarzut ten jest oczywistym nieporozumieniem. Krzywdzi on teologię moralną (choć nie zawsze traktaty teologiczno-moralne o małżeństwie, niekiedy bardzo ciasno ujmujące problematykę moralną życia małżeńskiego) i zuboża pojęcia moralności chrześcijańskiej. Przecież teologia moralna bez wewnętrznego związania z dogmatem po prostu przestaje być teologią, a moralność z polem widzenia ograniczonym przez grzech (i to, skrzętnie odmierzany, grzech ciężki) nie jest autentyczną i pełną moralnością chrześcijańską (jej przedmiot – *motus rationalis creaturae in Deum* – nie zna ograniczeń, skoro *motus* podlega prawu miłości, które jest prawem nieograniczonego rozwoju i postępu).

Jest więc raczej tak, iż „nieziemna nauka Kościoła na temat małżeństwa i rodziny nigdy się nie zmieniła, ale nie dotarła z całą swą siłą twórczą aż do dna świadomości chrześcijańskiej”<sup>20</sup> i – dodajmy – nie wyczerpano

<sup>18</sup> A. Christian, *Ce sacrement est grand – témoignage d'un foyer chrétien*, dz. cyt., s. 10, 26-28 passim.

<sup>19</sup> Por. tamże, s. 27-29, 173, 197.

<sup>20</sup> *Fondée sur le Christ, „L'Anneau d'Or”* 1950, nr 33-34, s. 200.

tu wszystkich istniejących możliwości. Oto charakterystyczne w tej dziedzinie zjawisko: gdy próbowano ostatnio zebrać teksty teologiczne na temat tajemnicy (w znaczeniu Pawłowym) i mistyki (w znaczeniu przeżycia tajemnicy – misterium) małżeństwa, musiano stwierdzić:

„Zbiór jest niewystarczający [...]. Byliśmy nierzadko zaskoczeni, spotykając się tak często z milczeniem teologów na tematy tak zasadnicze; w sumie – badania mało systematyczne i słabo wyczerpujące istotną tajemnicę małżeństwa: zjednoczenie Chrystusa z Kościołem”<sup>21</sup>.

6° Może bardziej jeszcze dotkliwie, niż brak odpowiednich opracowań teologicznych, odczuwa małżeństwo współczesne – i mówi o tym coraz wyraźniej – brak konkretnych wzorów małżeńskiej i rodzinnej świętości. Oto, z dwóch zupełnie różnych środowisk, różne na ten temat, ale charakterystycznie podobne w sugestiach, wypowiedzi.

Napisano niedawno do redakcji „Ateneum” z przeznaczeniem do działu „Refleksji duszpasterskich”: „Zapytano mnie w tych dniach: – Dlaczego nie ma Mszy św. ku czci świętych małżonków? Przecież historia Kościoła zna szereg świętych par małżeńskich, zwłaszcza świętych męczenników?”

Druga wypowiedź pochodzi z zupełnie innego środowiska. Jej autorzy – małżeństwo – przywołują najpierw przykładowo, na pamięć wielkich świętych zakonników i zakonodawców wieku XII, przypominając, że w ciągu tego j e d n e g o tylko stulecia Kościół liczy setki świętych, po czym dodają:

„Jakże mała w porównaniu z tym, jest liczba świętych, którzy w ciągu w s z y s t k i c h stuleci chrześcijaństwa doszli do świętości poprzez życie chrześcijańskie męża, ojca, matki! Czy istnieje choćby jedna święta, która nie byłaby ani dziewicą, ani męczenniczką, ani wdową?

W ten oto sposób chrześcijaństwo, w przetwarzaniu świata, nie przeżyło – po ukazaniu się wspaniałego brzasku zorzy – pełnego południa [...]. Potrzeby naszej ciemnej i zimnej epoki wołają o świętych, których heroiczna cnota byłaby ukształtowana przez sakrament małżeństwa, przez życie rodzinne. My, którzy jesteśmy małżonkami, ojcami i matkami, i którzy dźwigamy odpowiedzialność, niemal nie do udźwignięcia, za siebie i za nasze dzieci, potrzebujemy wzorów i wstawiennictwa świętych małżonków, świętych ojców i świętych matek. Gdy w Litanii do wszystkich świętych mówimy: «Wszyscy święci kapłani i lewicy, wszyscy święci zakonnicy i pustelnicy módlcie się za nami», chcielibyśmy móc dodać: «Wszyscy święci mężowie i ojcowie – módlcie się za nami». I gdy mówimy: «Wszystkie święte panny i wdowy», chcielibyśmy móc kontynuować: «Wszystkie święte żony i matki

<sup>21</sup> Mystère et mystique du mariages - pages capitales, „L'Anneau d'Or” 1953, nr 51-52, s. 210.

– módlcie się za nami». Jak żadne z poprzednich pokoleń, odczuwamy potrzebę takich wzorów i takiego wstawiennictwa, gdyż w rodzinach naszych my – ojcowie i matki – mamy ukształtować pokolenie, które będzie umiało poddać Chrystusowi całe życie i umocnić Jego Kościół we wszystkich środowiskach”<sup>22</sup>.

### 3. Punkty oparcia

Główne więc, osiągnięte dotąd tezy, brzmiałyby: 1° ewolucja jest prawem doskonałości chrześcijańskiej, 2° doskonałość jest powszechnym powołaniem chrześcijan, 3° małżeństwo – powołanie życiowe ogromnej większości chrześcijan – jest drogą doskonałości, 4° pełne poznanie i szersze niż dotąd realizowanie tej ostatniej prawdy wymaga uwolnienia samego pojęcia doskonałości od nieporozumień (doskonałość chrześcijańska nie jest równoznaczna ze „stanem doskonałości”, doskonałość nie jest też uwarunkowana przynależnością do stanu duchownego i zobowiązaniem do celibatu) oraz 5° żąda: spojrzenia na małżeństwo w świetle wiary, tworzenia współczesnej ascetyki życia małżeńskiego (przy wykorzystaniu – w tym zakresie – współpracy samych małżeństw) oraz dostarczania małżeństwom bliskich im wzorów świętych małżonków.

Nie uzurpując sobie oczywiście bynajmniej prawa do uważania tych wyników za zupełne, ośmielilibyśmy się może nazwać je próbą ustalenia jakichś „punktów oparcia” dla zadań, stawianych przez współczesne małżeństwo przed teologią i działalnością duszpasterską.

I takie byłyby też z niniejszych rozważań praktyczne wnioski.

### Niektóre sugestie dla ascetyki małżeńskiej

Założywszy na początku wyraźnie rozwojowość jako prawo wszelkiego dążenia do doskonałości, nie chcieliśmy zagubić w toku rozważań myśli o nadprzyrodzonych podstawach ewolucji życia małżeńskiego. Warto może jednak na koniec wydobyć kilka szczególnie tu aktualnych prawd. Wolno je, być może, potraktować właśnie jako niektóre spośród bardziej zasadniczych idei dla ascezy rozwojowego życia małżeńskiego.

1. Fundamentalną oczywiście dla ascetyki małżeńskiej prawdą pozostanie fakt religijnego i sakramentalnego charakteru małżeństwa. Religijne go – nawet, jak to dobitnie podkreślał G. Surbled, poza chrześcijaństwem

<sup>22</sup> Fondée sur le Christ, dz. cyt., s. 200-202. Redakcja „L’Anneau d’Or” zaopatrzyła artykuł w następujący przypisek (s. 200): „Artykuł, zapożyczony z «La Vie intellectuelle» z 10.07.1939, został napisany przez jedno z tych małżeństw niemieckich, które w czasach triumfu nazizmu w sposób heroiczny podtrzymywały żarliwość swego życia chrześcijańskiego”.

(„Małżeństwo jest w sposób istotny obdarzone charakterem religijnym, widocznym u wszystkich ludów, na przestrzeni wszystkich epok”<sup>23</sup>); sakramentalnego zaś – w chrześcijaństwie.

Mówi to o potrzebie i możliwościach wiązania życia małżeńskiego z wartościami religijnymi oraz rzuca zasadnicze światło na źródła uświęcenia w małżeństwie, zwłaszcza na rzeczywistość łaski sakramentalnej.

2. Szczególnie ważną umiejętnością, podkreślaną przez ascetykę życia małżeńskiego, będzie chyba sztuka uświęcania wszystkiego, sztuka zdobywania „świętości dnia powszedniego”, złączona z troską (tak często zaniedbywaną) o właściwy stosunek do – tak istotnych w życiu moralnym – obowiązków stanu.

3. Odrębność i oryginalność życia wewnętrznego małżeństw polega m.in. na tym, że jest to stan wspólnego uświęcania się dwojga ludzi, tak jak są oni we dwoje obdarzeni łaską przyjętego sakramentu.

„Osobista sakramentalna łaska stanu wzbogacona jest łaskami wspólnymi. Powiedziano słusznie: «rodzina chrześcijańska – to w streszczeniu mały Kościół». Małżonkowie wzajemnie dla siebie zasługują. I jeżeli daje się odczuć obciążające działanie grzechów, to i działanie łaski jest widoczne. Nigdy o tym nie zapominajmy i zamiast mówić o małżeństwach nieszczęśliwych i szczęśliwych, mówmy o małżeństwach, które są w drodze. Myślmy o cudach, jakie może przynieść łaska tym, którzy, zamiast się zniechęcać, pokładają w niej nadzieję”<sup>24</sup>.

4. Ta wspólnota i współpraca nadprzyrodzona wyraża się chętnie na zewnątrz w konkretnych przejawach tego życia, na przykład w praktyce wspólnej, małżeńskiej i rodzinnej modlitwy (obok modlitwy indywidualnej), wspólnych rekolekcji itd.

5. Niezależnie od swego odrębnego charakteru, ascetyka życia małżeńskiego musi oczywiście zachować łączność z fundamentalnymi prądami życia chrześcijańskiego.

„Miłość Chrystusa stawia wszystkim [...], niezależnie od rodzaju powołania, te same podstawowe wymagania. [...] Małżeństwo więc w pełni prze-

<sup>23</sup> G. Surbled, *La morale dans ses rapports avec la médecine et l'hygiène*, Paris 1931<sup>13</sup>, s. 1, 292.

<sup>24</sup> Carré OP, Henry OP, *La famille selon le plan de Dieu dans l'Eglise et dans la Cité*; w: *Famille d'aujourd'hui* (księga pamiątkowa 44 Semaine sociale de France 1958 – Bordeaux), Lyon 1958, s. 212.

żywane może i musi prowadzić normalnie do ciasnej bramy, niekiedy aż na drogę krzyżową. Ale dzięki temu właśnie nabiera ono pełnego znaczenia i całej wielkości i [...] wspaniale się duchowo rozwija”<sup>25</sup>.

\*

Czy – postawić można sceptyczne pytanie-zarzut – wszystkie te założenia liczą się z rzeczywistością życia, która jest inna i nie wiadomo, czy zdolna jest ulec radykalnym przemianom?

– Nie chodzi, przypomnijmy w odpowiedzi, o nic więcej, jak tylko o autentyczne chrześcijaństwo. Nie lęka się ono przemian i widzi człowieka w rozwoju, bo „wie, komu ufa”.

Zarysowane zadania są takie, iż zupełnie redukują także zarzut mówiący, że na temat małżeństwa chrześcijańskiego powiedziano już dostatecznie wiele, właściwie – wszystko. Tymczasem przecież jakiś potężny postulat odkrywczego wysiłku teologicznego i duszpasterskiego wyczuć było można we wszystkich przytoczonych wypowiedziach.

Bywa wreszcie wysuwana i taka obawa: zbyt chętnie zajmowanie się duszpasterską problematyką życia małżeńskiego i rodzinnego może z sobą nieść niebezpieczeństwo dla osobistej ascezy kapłańskiej.

Można chyba tę obawę uznać za płonną, pod jednym wszakże warunkiem: że poziom pomocy niesionej małżeństwu będzie proporcjonalny do godności tej instytucji. – *Sancta sancte tractanda*<sup>26</sup>.

### **Archbishop Kazimierz Majdański: Supernatural Sources of the Development of Marital Life**

Perfection is the universal vocation of Christians, and matrimony – the life vocation of most of them – is a way to perfection. Matrimony has a religious and social character. An especially important ability of spouses should be the art of achieving “holiness of everyday life”, connected with the care of being faithful to the obligations of state. The distinct character and originality of the internal life of spouses consists, among other, in the fact that it is the state of the united

<sup>25</sup> A. Christian, Ce sacrement est grand – témoignage d'un foyer chrétien, dz. cyt., s. 173, 191.

<sup>26</sup> Od redakcji SnR: Po zakończeniu artykułu zamieszczony został w „Ateneum” następujący cytat: „Małżeństwo czerpie całą swą łaskę – podobnie jak i inne sakramenty – ze śmierci Chrystusa, który na Krzyżu zaślubił Kościół (społeczność odkupionych), i z Jego Zmartwychwstania. Lecz ponadto zjednoczenie Chrystusa z Kościołem – źródło sakramentu, jakiego sobie udzielają nowożeńcy – jest wzorem dla związku małżeńskiego, zawartego *in nomine Domini*” (A. M. Carré).

sanctification of two people, just as the two have been gifted with the grace of the received sacrament. Matrimony lived in fullness leads to a “narrow gate”, sometimes even to a way of the cross. But thanks to this it receives its full sense and spiritually greatly develops.